GONIEC KRAKOWSKI

Cena 50 hal.

Redakcya i administr.: Kraków, Dunajewskiego 7, Telefon Nr. 2562.
Biuro miastowe administracyi: Kraków, ulica Karmelicka Nr. 16.

Prenumerata w Krakowie: miesięcznie K. 13·— Z odnoszeniem do domu oraz na prowincyi miesięcznie K. 15·— Rękopisów redakcya nie zwraca.

Rok II. | Kraków, Czwartek 18 września 1919. | Nr. 252.

Walne zwycięstwo wojsk naszych nad Dźwiną.

Kracławki, Koplau i Desna zdobyte. — Cały południowy brzeg Dźwiny od Dźwińska po Desnę w naszych rękach. — Nieprzyjaciel osaczony, rozbity i odcięty.

Warszawa. (PAT) Kom. sztabu gen. wojsk polskich z 16 b. m. Front litewsko-białoruski: **Od 6 b. m. tocząca się ciężka bitwa pod Kracławkami nad Dźwiną zakończyła się zupełnem naszem zwycięstwem. Znaczne sił nieprzyjacielskie, które pod Kracławkami i Koplau przekroczyły Dźwinę i zmusiły nas nawet do chwilowego cofnięcia się, zostały w walkach od 13 do 15 b. m. kompletnie osaczone i rozbite. Wojska nasze, koncentrycznym atakiem od wschodu i zachodu, opanowały Kracławki i Koplau, odrzucając nieprzyjaciel aku południowi i odcinając go w ten sposób od tyłu. Wzięto bardzo znaczną ilość jeńców i materyału. W walkach tych odznaczył się szczególnie major Dąb-Biernacki.**

W rejonie Jeziora Jelina przeszły nasze oddziały do ataku i przełamawszy silny opór nieprzyjaciela zajęły miasto Desnę. W ten sposób cały południowy brzeg Dźwiny, na wschód od Dźwińska po esnę, jest w naszem posiadaniu.

Na odcinku Boryowa został odparty ilny atak nieprzyjaciela ze znacznymi jego stratami. W rejonie Kopcewicz, na wschód od jeziora Kniaź, toczyły oddziały naszej kawaleryi zaciętą walkę z przeważającymi oddziałami bolszewickimi i po dłuższej walce zmusiły nieprzyjaciela do cofnięcia się. Wzięto kilkudziesięciu jeńców.

Front wołyński: **Silne ataki bolszewickie, prowadzone w dniach 14 i 15 w rejonie Olewska, Suszczan i Piórowe, zostały w zupełności odparte, przyczem zdobyliśmy dwa karabiny maszynowe i kilku jeńców.** W zast. szefa szt. gen. Haller, pułkownik.

Trzygodzinne poufne obrady w komisyi spraw zagranicznych.

Warszawa. (PAT) Komisya spraw zagr. pod przewodnictwem posła Stanisława Grabskiego w obecności marsz. Trąmpczyńskiego, min. Władysława Seydy, wiceministra Skrzyńskiego i zast. szefa sztabu gen. pułk. Hallera, odbyła zebranie, na którem wicemin. **Skrzyński zdał sprawę o położeniu politycznem ze szczególnem uwzględnieniem stanu rzeczy na Śląsku Górnym, w Cieszyńskiem, na Spiszu i Orawie,** jakoteż z uwzględnieniem problemów związanych z **wytknięciem granic wschodnich.** W związku z tem **zast. szefa sztabu gen. udzielał wyjaśnień.** Na tle tych sprawozdań odbyła się **3-godzinna poufna rozprawa, w której uczestniczyli wszyscy członkowie komisyi.**

Akcya niemiecko-bolszewicka w Zagłębiu Dąbrowskiem.

Warszawa (Telefonem) „Kuryer poranny" donosi, że **Rosya bolszewicka w porozumieniu z Berlinem czyni przygotowania do wywołania wrzenia w Polsce. Radek wyjechał z Berlina do Rosyi z gotowym planem, aby oddziaływać na Polskę. Istnieją dowody podniecania ze strony niemieckiej i podburzania robotników nietylko na Górnym Śląsku, ale i w Zagłębiu Dąbrowskiem, celem ułatwienia akcyi bolszewikom.**

Milionowe nadużycia w ministerstwie robót publicznych.

Zawieszenie w urzędowaniu dwóch szefów sekcyi.

Warszawa (Telefonem) Dwaj szefowie sekcyi ministerstwa robót publicznych Maryan Majewski i Kazimierz Grabowski, zostali **zawieszeni przez ministra Jasionowskiego.** Powodem zawieszenia, jak donosi „Robotnik", są **milionowe nadużycia,** jakie popełnili dwaj wspomniani szefowie. Sprawą zajęła się prokuratorya państwa.

Korzystny dla Polski zwrot w Anglii.

Warszawa (Telefonem) W warszawskich sferach miarodajnych zwracają uwagę, że wśród czynników decydujących Wielkiej Brytanii zaszedł nader korzystny zwrot dla Polski, a na fakt ten wpłynęło w pewnej mierze **zaprzestanie kampanii przeciwko angielskim mężom stanu, prowadzonej przez pewną część prasy polskiej.**

Kto winien, ile i komu?

Kraków, 17 września.

Nasi **mili bracia i sąsiedzi z nad Wełtawy w** zrozumiałej **intencyi zwalenia ciężaru na cudze** barki przy **repartycyi państwowego długu Austryi** obciążają **Polaków jako współwinnych wywołania** wojny, **a więc zobowiązanych pokryć lwią** część **jej kosztów.** Ze strony Czechów manewr ten jest bardzo zrozumiały, chce zarazem bardzo ... na wielką obliczony naiwność. Choć chcą usługi oddane koalicyi jak najdrożej **otaksować, nie zdołaliby chyba udowodnić, że czynili jakiekolwiek wysiłki dla zapobieżenia wojnie,** po której dużo oczekiwali, choć nie tego, co chcą dziś otrzymać. Spodziewali się armii rosyjskiej pod Wiedniem, bezpośredniej komunikacyi między Pragą i Petersburgiem oraz wchłonięcia różnych rzeczek słowiańskich przez morze rosyjskie. Ten ideał nie byłby się dał zrealizować bez wojny. Pacyfizm zresztą tak dalece nie był w modzie w roku 1914, że niejeden śmiałek życiem przypłacił swą propagandę pokojową. (Dość wymienić Jauresa.) Nie jest tajemnicą, że Czesi życie cenić umieją; to też w momentach decydujących bardzo się wystrzegali karkołomnych wystąpień.

Dziwniejszem jest to, że argumenty czeskie zdobyły poklask w pewnych polskich stronnictwach, dla których rywalizacya partyjna jest tak pierwszorzędnym politycznym motywem, że nie pominą żadnej sposobności, by przeciwnikom politycznym dopiec, choćby przez to ułatwiali grę wrogom swego narodu.

Czesi mogą cytatami dowieść, **że moment wybuchu wojny światowej witano w Polsce wyrazami entuzyazmu. Czyż to jednak kompromituje naród polski w oczach któregokolwiek z obecnych mężów stanu? Czy ubliża narodowi dążenie do wolności? Do wskrzeszenia niepodległej ojczyzny?**

Fakty wykazały, że ci **Polacy, którzy wybuch wojny ludów powitali radosnem uniesieniem, choć wiedzieli, że ona ściągnie na kraj nasz ciężkie straty i ofiary, mieli zupełną słuszność. Każdy szanujący się naród gotów jest kosztem strat i ofiar wolność zdobywać lub jej bronić. Gdyby nie wojna światowa, czy mielibyśmy niepodległe państwo polskie?** Czy którykolwiek z obecnych naszych potężnych sprzymierzeńców podejmował się uzyskać je dla nas na drodze pokojowej? **Czy w okresie przedwojennym można było z jakimkolwiek mocarstwem Europy, Ameryki toczyć w tej sprawie rokowania?** Choć Polska dziś jest wielkiem cmentarzyskiem, choć ją na całej przestrzeni we wszystkich kierunkach przeorały rowy strzeleckie i armatnie pociski, choć mimo zawarcia pokoju w Wersalu jeszcze nasze trudy i ofiary wojenne nie skończyły się, **któż w Polsce mógłby z czystem sumieniem i otwartem czołem wyznać, że wolałby cofnąć wydarzenia ostatnich pięciu lat, że ubolewa nad tem, iż wojna była? Polacy nie są winni wybuchu wojny, nie oni byli podpalaczami świata.** Nie leżało w ich mocy pchnąć wielkie mocarstwa do krwawej rozprawy. Nie próbowali tego dokonać i na ich sumieniu nie ciąży żadna z klęsk i plag tego krwawego przełomu. **Nie mogli go też zażegnać i odwrócić.**

Gdyby byli tak potężni przed 1914 rokiem, nie potrzebowaliby się z Mickiewiczem modlić o wojnę ludów, która im zbawienie przyniość miała. Aby o losach świata rozstrzygać, musieliby najprzód los własny w swych rękach trzymać, to jest być narodem niepodległym i nie potrzebować aż w tak krwawym potopie szukać ocalenia. Plan i inicyatywa musiały wyjść od zbrojnej potęgi, **że zś bezbronny naród wyszedł wkońcu zwycięzki i uzbrojony, to jest wynikiem sprawiedliwości dziejowej,** która pokrzyżowała chytre intrygi i ukarała zbrodnicze ambicye.

Dziś nie potrzebujemy się wstydzić ani wypierać, że ufaliśmy w tę sprawiedliwość i musieliśmy z faktów ubiegłych i współczesnych logiczne wysnuwać wnioski.

Z tego wszystkiego **nie wynika, byśmy za osiągnięte kosztem wojny wyzwolenie mieli płacić Czechom. Ich kraj** — w przeciwieństwie do spustoszonej i obrabowanej Polski — **żadnych szkód wojennych nie znał, a w zyskach wojennych brał udział sowity.**

To też najlepiej i najwłaściwiej będzie oddzielić kwestyę **rachunku sumienia od rachunków pieniężnych.**

Reflektor.

Historya jednej nominacyi i jednej plotki.

Warszawa, 16 września.

(A) Przed paru dniami część prasy codziennej warszawskiej podała wiadomość, że pana Leona Berensona, zamianowano przed miesiącem pierwszym sekretarzem poselstwa polskiego w Waszyngtonie, odwołano z tego stanowiska. Ta wiadomość, już samą swoją redakcyą stylistyczną dosyć niejasna, robiła tem dziwniejsze wrażenie, ponieważ cały skład poselstwa polskiego w Waszyngtonie bawi do tej pory w Warszawie.

To też w kilka godzin po wydrukowaniu tej wiadomości pokazało się, że owe redakcye w liczbie paru padły ofiarą szpetnej mistyfikacyi. Ministeryum spraw zagranicznych wcale nie odwoływało pana Leona Berensona ze stanowiska, na które go zaproszono z całą świadomością dobrze zrobionego wyboru.

Pan Leon Berenson jest żydem, przyznającym się do polskości tak, jak pan senator Morgenthau jest Amerykaninem. Z zawodu jest adwokatem przysięgłym, dobrym prawnikiem i dobrym mówcą przed kratkami sądowemi. Pojawiał się też przed niemi przeważnie jako ceniony obrońca w sprawach karnych. Jako młody prawnik po skończeniu uniwersytetu warszawskiego sporo lat spędził w Paryżu i jest szczerym zwolennikiem kultury romańskiej.

Żywo też się zajmował sprawami społecznemi i publicznemi. Po ucieczce Rosyan z Warszawy wstąpił ntychmiast do milicyi Obywatelskiej i jako prawnik objął stanowisko komisarza dzielnicy, zamieszkałej niemal wyłącznie przez żydów. Po przeprowadzeniu wyborów do pierwszej Rady miejskiej w Warszawie w maju 1916 roku, złożył to stanowisko, ponieważ wybrano go członkiem Rady miejskiej. Milicya pozostawała wtedy w zależności od miasta i pod kontrolą Rady miejskiej. Nie można było zatem łączyć razem obu funkcyj: komisarza milicyi i członka Rady.

Jako radny powrócił do adwokatury i równocześnie rozwinął nadzwyczajnie żywą działalność polityczną i społeczną. Stał się też przedmiotem zaciekłych ataków syonistycznych i nacyonalistycznych żydowskich. Te sfery też przyjęły jego nominacyę na pierwszego sekretarza poselstwa polskiego w Waszyngtonie wprost nieprzyjaźnie. Odrazu bowiem zrozumiały, że powołanie pana Leona Berensona na członka poselstwa polskiego w Waszyngtonie właśnie w Waszyngtonie psuje całą kampanię oszczerczą na temat rzekomej nietolerancyi wyznaniowej Polaków. Tyle się naopowiadano Amerykanom o tem, że żydzi w Polsce są wyjęci z pod prawa, i nie mogą piastować żadnych wyższych urzędów, a tutaj raptem żyd zostaje pierwszym sekretarzem poselstwa, i to jednego z najważniejszych, bo poselstwo w stolicy Stanów Zjednoczonych. Tutaj zatem leży powód zgryźliwych napaści raz na rząd polski za to, że mianując pana Leona Berensona, niby to urządził komedyę wobec zagranicy, powtóre i na samego nominata, że przyjmując stanowisko dyplomatyczne, utrudnił narodowcom i syonistom wynajdowanie nowych argumentów przeciwko Polsce i Polakom.

Niestety, antysemici nie okazali ni więcej rozumu politycznego, ni więcej taktu, niż narodowcy i syoniści. Oni bowiem także napadli na pana Berensona. Biorąc assumpt z listu, o którym się postarał on w kołach komunistycznych warszawskich celem ratowania swojej żony, zaaresztowanej przez bolszewików w Moskwie, zaczęli go oskarżać publicznie, że jest bolszewikiem i że jako bolszewik nie zasługuje na zaufanie rządu polskiego.

A gdy ów wobec lojalności pana Berensona śmieszny zarzut spalił na panewce, sięgnęli po takie środki, jak ten oto, że na szpaltach prasy rozpuścili wyssane z palca kłamstwo o jego dymisyi przymusowej.

Całe to zajście tworzy smutną illustracyę do trudności, z któremi trzeba walczyć na bruku warszawskim, zanim się zdoła przeprowadzić choćby jedną myśl użyteczną.

Przed wiosną jeszcze Niemcy będą ponownie monarchią.

Monarchiści opierają swe plany przewrotowe na udziale wojsk gen. Goltza.

Kraków, 17 września.

(?) Korespondent genewski paryskiego „Tempsa“, który rozmawiał świeżo z powracającym z Niemieć przemysłowcem szwajcarskim, donosi, że przemysłowiec ten wywiózł z Niemiec wrażenie, iż w świecie interesu ze wszystkich stron ujawnia się tam pragnienie powrotu rządów monarchistycznych, że koła te gotowe są do wszelkich ofiar, aby powrót monarchii przyspieszyć, oraz że **wkrótce rozegrają się w Niemczech zdarzenia, które zaskoczą opinię publiczną krajów koalicyjnych.**

— Mam pewność — mówił ów przemysłowiec szwajcarski, — że **ideał monarchiczny nie doznał żadnego szwanku w Niemczech.** Rewolucya działa tylko na masy pracujące, ale burżuazya i przemysłowcy pozostali wiernymi stronnikami idei monarchicznej i oni to właśnie za kilka miesięcy będą mieli napowrót władzę w swych rękach.

W Duesseldorfie jedna ze znanych osobistości oświadczyła, że **przed nadejściem wiosny Niemcy staną się ponownie cesarstwem,** tylko że monarchą nie będzie Wilhelm II., którego ucieczka haniebna do Holandyi odstręczyła odeń jego najszczerszych zwolenników. Wojska niemieckie, znajdujące się jeszcze na wschodzie, pod komendą gen. von Goltza, są wojskami, usposobionemi monarchistycznie. Na te wojska monarchiści niemieccy właśnie liczą przy zamierzonym przewrocie.

Stosunki samitarne na froncie wołyńskim.

Febris wołyńska. — Choroby weneryczne. — Instytucye sanitarne w dywizyi IV-tej. — Apteki polowe. — Siostry Miłosierdzia. — Ambulatoryum dentystyczne. — Kolumna epidemiczna. — Dezynfekcye. — Brak bielizny. Na usługach ludności cywilnej. — Tyfus plamisty wygasa.

Lwów, 16 września.

Lwowska „Gazeta Wieczorna“ zamieszcza następujące, nader ciekawe sprawozdanie sanitarne ze wschodniego frontu:

Po trzygodzinnym postoju w Radziwiłłowie, zarządzonym Bóg wie po co i na co, wypiwszy małą szklankę piwa za sześć koron, ruszamy w dalszą drogę. W przedziale towarzystwo rozochociło się wielce, tak, że cały wagon grzmiał zdrowym śmiechem, na jaki dzisiaj stać tylko młodych, zdrowych ludzi.

Ucisżyło się dopiero nieco, gdy na jednej ze stacyi wołyńskich wsiadło do coupe aż dwóch majorów-lekarzy. Ku swojej radości w jednym z przybyłych poznaję znajomego mi dobrze szefa sanitarnego 4-tej dywizyi piechoty, W. P. dra Jakóba Skarbińskiego, który prezentuje mi kolegę swego, będącego zastępcą szefa sanitarnego przy dowództwie frontu wołyńskiego, majora-lekarza dra Miłkowskiego.

Rozmowa potoczyła się z natury rzeczy o tem, co stanowi przedmiot codziennej troski obydwu lekarzy:

— Pracy mam co nie miara — powiada mi dr. Skarbiński, — gdyż stan chorych w dywizyi wynosi co najmniej 40 dziennie. Plagą naszą jest

PRZEWAŻNIE FEBRIS WOŁYŃSKA,

specyficzna choroba tych stron.

— A jak jest z chorobami wenerycznemi? — wtrąciłem.

— Z tego tytułu — objaśnia mnie dr. Skarbiński, — mamy codziennie przeciętnie 30—40 chorych, gdyż skutkiem kilkuletniej wojny na Wołyniu

CHOROBY WENERYCZNE SĄ EPIDEMIĄ.

Tyle się przewaliło tędy wojsk różnej narodowości, że nawet nie można dziwić się, iż stan zdrowotny pod względem płciowym jest tutaj przerażającym, tak, że możliwość zakażenia się pod względem płciowym jest ogromna.

— A wiele macie szpitali, panowie?

— Przedewszystkiem — mówi dr. Skarbiński — rozporządzamy polówką sanitarną w Zdołbunowie, a czołówka sanitarna nasza stoi w Ostrogu. Ponadto mamy cały szereg stacyi zbornych, które odsyłają chorych żołnierzy do szpitali polowych.

— A skąd pobieracie leki?

— Każdy nasz szpital posiada

WŁASNĄ APTEKĘ,

z których każda jest wcale dobrze zaopatrzona a naturalnie, jeśli będzie to zrozumiane z uwzględnieniem trudnych warunków, w jakich otrzymuje się leki z zagranicy. Uzupełniamy zapas lekarstw ze składnicy głównej.

— A co pan doktor sądzi o Siostrach Miłosierdzia?

— Muszę stwierdzić publicznie, iż Siostry Miłosierdzia 4-tej dywizyi piechoty spełniają swoje obowiązki nadzwyczaj sumiennie, wprost bez zarzutu. Nic w tem dziwnego, jeśli się zważy, iż są to panie z dobrych domów.

— Jaka jest przypuszczalna ilość chorych, którzy przeszli przez szpital?

— Mniej więcej — powiada dr. Skarbiński — mieliśmy od początku ofenzywy

OKOŁO 1000 RANNYCH I 1500 CHORYCH.

JERZY MALEWICZ.

Przekleństwo z za Oceanu.

POWIEŚĆ Z DNI OSTATNICH. 26

—o—

Skoro tylko drzwi zamknęły się za Stanisławem, Rolińska poszła do córki. Zofia w szlafroku turkusowej barwy z krótkiemi nie sięgającymi do łokcia rękawami, leżała na sofie, wpatrując się bezmyślnie w końce czarnych aksamitnych pantofelków, obejmujących jej stopy dość duże ale kształtne.

— Zośka czyś ty zwaryowała? ! Czy się Boga nie boisz?! wstydu w oczach nie masz?.. sumienie do szczętu zatraciłaś?...

Zofia powoli nie spiesząc się bynajmniej, oderwała spojrzenie od swych pantofli i skierowała je na matkę!

— Czego mama tak krzyczy?.. — zapytała flegmatycznie.

— Czy ty myślisz, że ja nic nie widzę?! że ja nie wiem gdzie ty latasz?!

— To co że mama wie?...

Starej nabiegły do oczu łzy gniewu i oburzenia. Aż zatrzęsła się cała.

— Ja twoją wspólniczką dłużej nie będę!... Dosyć mam grzechu i wstydu na stare lata!... Takiego dobrego, anielskiego człowieka Pan Bóg ci dał, a ty go uszanować nie umiesz!... On ci przecież tyle przebaczył!...

Zofia zaśmiała się cynicznie:

— Mógł nie przebaczyć!... Gwizdam na niego!... Co mi po takim niedołędze z jego marną pensyjką!... To na jedwabne pończochy dla mnie nie wystarczy.

Rolińska załamała swe chude, spracowane ręce. Na jej twarzy żółtej i pomarszczonej jak zasuszone jabłko odmalował się wyraz grozy. Cynizm córki przerażał ją...

— Jezus Marya, co ty wygadujesz... To ta wojna przeklęta taką cię zrobiła!... I moja wina także!... moja wielka wina!... Nie strzegłam!... niedopilnowałam!... za słaba byłam!... Przed Bogiem za to odpowiem!... Ale, Zośka, dziecko ty moje jedyne, opamiętaj się!... Wróć na dobrą drogę... Zlituj się nad sobą samą i nad nim!... On ciebie tak kocha!... Zośka!...

Rozszlochała się w poczuciu głębokiem własnej winy, pełna skruchy, miotana trwogą o los jedynego dziecka...

— Oj! Zośka... Zośka... opamiętaj się..

Zofia nie zmieniła pozycyi... jej pełna biała twarz nie zdradzała żadnego wrażenia. Nie przerywała matce ani słowem, kiedy zaś Rolińska wyczerpana zbyt silnym na jej nerwy i temperament wybuchem powtórzyła raz jeszcze: „opamiętaj się...“ młoda kobieta uniosła się na łokciu i jak gdyby nic nie słyszała, najspokojniejszym w świecie tonem przemówiła:

— A wie mama, że ja będę miała taki aksamitny płaszcz z białym lisem, jak ta czarna wysoka aktorka!...

Rozdział VI.

„ZNASZ TY TEN DOM, RODZINNY DOM...“

Lucyan wahał się długą chwilę zanim pociągnął za dzwonek u bramy ogrodowej willi Osieckich. Rozległ się głośny, ostry dźwięk, któremu zawtórowało szczekanie psa. Po kilku minutach na ścieżce prowadzącej od willi do bramy, ukazała się niska, przygarbiona postać.. Stara siwa kobiecina odsunęła zasówkę.

— Czy pństwo w domu?

— A są pro... — zaczęła stara sługa i nagle urwała. Oczy małe, bure, zmęczone wiekiem, wlepiła w młodego oficera:

— O! Jezu!..

— Co!.. — drgnął nerwowo gość!...

— Nic... nic... tylko, że pan porucznik to tak wygląda rychtyk jak nasz pan, kiedy był młodszy...

— Zdaje się wam... Skądże?... wcale nie jestem krewnym nawet... — uśmiechnął się z przymusem...

— Nie krewny?... Popatrzcie się, moi ludzie, jaka to człowiek do człowieka ma czasem podobizne... A państwo są... są... zaraz im powiem.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

Przy szpitalu czynne są również ambulatoryum dentystyczne i kolumna epidemiczna.

— A jak się ma sprawa utrzymywania czystości?

— Pod tym względem jesteśmy wcale dobrze wyposażeni, gdyż posiadamy dezinfektory i osobne urządzenia, służące do odwszania żołnierzy.

BRAK TYLKO BIELIZNY

daje się porządnie we znaki na froncie. Bez obfitości zaś bielizny niepodobna myśleć o należytem utrzymaniu czystości w wojsku. Ponadto brak obuwia jest przyczyną licznych zasłabnięć żołnierzy z przeziębienia się.

— A czy ludności cywilnej niesiecie pomoc w chorobach?

— I owszem, gdyż łaźnie wojskowe są również dostępne dla ludności cywilnej, a nie mniej dla uchodźców, powracających do kraju, których poddaje się bez wyjątku odwszawieniu. Skutkiem tego możemy pochwalić się wcale znacznym sukcesem, tym mianowicie, że obecnie na Wołyniu

TYFUS PLAMISTY WYGASA.

Przy tych słowach rozległ się przeraźliwy świst rosyjskiego parowozu. Pociąg nasz wjeżdżał właśnie na stacyę, na której czerwienił się polski napis: „Zdołbunowo".

Paryż bez rozrywek.

LOKAUT DYREKTORÓW „MUSIC-HALLÓW", KABARETÓW, CYRKÓW I KINEMATOGRAFÓW.

Paryż, 15 września.

(m-m) Paryż, jak wiadomo, ogarnięty jest obecnie manią strajków. Strajkowali już tragarze, kelnerzy, introligatorzy, fryzyerzy, modniarki i t. d. i t. d. Obecnie przyszła kolej na artystów i funkcyonaryuszów wszelkiego rodzaju „etablissements" rozrywkowych, jako to: kabarety, cyrki, „music-halle", „cafes concerts", kinematografy i t. p. Strajkowi funkcyonaryuszów, stawiających bardzo wygórowane warunki, przeciwstawiła się organizacya dyrektorów wszystkich tych przedsiębiorstw mniej lub więcej artystycznych. Dyrektorzy odrzucili przedłożone im „en bloc" postulaty pracowników, oświadczyli natomiast gotowość pertraktowania z każdym ze swych personalów poszczególnie.

Aż do czasu uregulowania sporu wszystkie kabarety, tingle, teatrzyki, „Variete", kawiarnie z muzyką, cyrki i kina będą zamknięte... Paryż zostanie pozbawiony rozrywek i być może nawet kompletnie, bo lokautowcy czynią usiłowania, aby do swej akcyi wciągnąć także i dyrektorów teatrów.

Na tamtym brzegu.

Rozmowa z duchami Kaz. Szamoty i Zygm. Krasińskiego.

Kraków, 17 września.

Zamieszczone w naszem piśmie artykuły o rzekomych pośmiertnych rewelacyach Ochorowicza przy pomocy medyum pani Domańskiej wywołały wśród naszych czytelników żywe zainteresowanie. Nie wdając się na razie w rzeczową krytykę tych „komunikatów z tamtego świata", podajemy ciekawy protokół z posiedzenia spirytystycznego z udziałem pani Domańskiej, która przy obecności panów dra Habdanka i L. Lemańskiego porozumiewała się — jak twierdzi — z duchami Kazimierza Szamoty i Zygmunta Krasińskiego.

Dnia 25 lipca 1919 r.

Rozmyślamy i bolejemy nad tem, co się obecnie dzieje w kraju...

Po pewnej chwili odczuwamy wszyscy wrażenie silnego chłodu... Pani D. poczyna dyktować:

...Jestem — i przynoszę wam ciszę w tych dniach niedoli i zwątpienia... Naród im więcej się zmaga, im bardziej dotknięty ręką Pana, tem więcej zbliża się do prototypu, nakreślonego z góry... Przez cierpienia bowiem otwierają nam się oczy na wysokie zadania i cele, które nam pozwolą zrozumieć treść istotnego dobra...

Gdybyśmy kolejno śledzili historye ludów, człowieka, poczynając od jego pierwotnej formy bytu — i ludzkości, która przechodziła wszystkie po kolei stopnie genetycznego rozwoju, zrozumielibyśmy, że wielkość wykwitnęła z męki zmagania się z przeciwnościami, nakreślonemi naturą samą, na to, aby padło wielkie Logos godności człowieka wolnego pojęciem i duchem ogarniającego jedność Bóstwa.

I przeto wołał Vico *), gdy płątał się w sieci nieświadomości prawa i istotnej linii wędrówki narodów: „Widzę Panie, że im więcej ciężyła dłoń Twoja nad narodem, którego historya załamuje się, a który jednak nie upada, tem ci większy jest on w rozkwicie swoim!"...

Jazon, gdy wypłynął po Złote Runo, widział jak w maszty okrętów jego trzaskają pioruny, a bałwany jako góry wznosiły się i miotały na grzebieniach swych niby słomką nikłą, okręty jego floty... Ale dopłynął i zdobył Kolchickie Runo!...

Samson nim wstrząsnął Filistynów słupami, obcięte miał kędziory, których pozbawiony stał się rabem jeno. I Dawid w słabości swojej psalmy układał, nim zdusił Goliata olbrzyma...

Cóż dziwnego, że Ty, Polsko, ziemico moja, omackiem idziesz i oślepłe łzami oczy ze skargą podnosisz do Pana, gdy jutro Twoje, jutro Samsonów bliskie... Oj — nie tak prędko goją się blizny, które pozostawiają niewoli łańcuchy!...

Może smutny wędrowiec poprzez życia burze
Szedłem, wlokąc kajdany, łańcuchy niewoli,
Lecz czułem ja, męczennik, że tam — hen gdzieś w górze
Jest Bóg, co uśmiech skąpy i wszystko, co boli,
Podejmie, by w dniach przyszłych w pokoleń pamięci,
Wzrośli ci umęczeni — lecz już jako święci...
Z kurhanów biją w niebo wulkanów płomienie,
Gdy wielkości pomniki pokrywają cienie.
Dni umarłych — i sławy minionej całuny...
Bo taki już los bywa, że z zmurszałej truny
Zmartwychwstają rycerze — gdy uderzą w dzwony
Skargi dzieci i matek...

Pani Domańska wyczerpana, nie jest w stanie dyktować dalej. Zapytuję: „Komu zawdzięczamy te śliczne rewelacye?"

„Jestem Zygmunt Krasiński... Proszę zamknąć wiersz nadzieją, że go skończę i poświęcę narodowi

Dnia 2 sierpnia 1919 r.

Pani Domańska opowiada o śnie, jaki miała dzisiaj w nocy, mianowicie przedstawiła jej się bitwa pod Grochowem. Gdy rozmawiamy o tem, ogarnia nas oboje znane nam uczucie chłodu i pani Domańska dyktuje:

„Jest przy was Kazimierz Szamota... Jestem Belwederczykiem z Korpusu Kadetów, przyjaciel Wysockiego i Łukasińskiego, jeden z 12 zaprzysiężonych. Ja to jeździłem w celach Stowarzyszenia jako posłannik do rosyjskiej partyi postępowców, na której czele stał Pestel. Niestety, wielkie wysiłki tytanów i męki paryasów rozbiły się, jak wątły obłok!

Brałem udział w bitwach, raniony trzy razy, wysłany byłem do kraju Czuwaszów, gdzie dokonałem żywota... Łańcuch wrósł w ciało i tarł o kości... — Dobywałem lat dwadzieścia rudę żelazną przy taczce... Martyrologia narodu! Już nawet nie umieliśmy płakać — łzy nam wyschły!... Po 14 latach męki rdza i wyziewy z ziemi pozbawiły mnie wzroku... Byłem ślepy. — W dodatku odmroziłem ręce, które były jedną raną.

To tylko tyle mam do powiedzenia z moich dośmiertnych wspomnień. Wszak to niewiele — prawda?

Wysokim, wysokim, bardzo wysokim duchem jestem obecnie za te długoletnie męki i cierpienia. Wiemy, że kraj nasz wolność swą odzyskał, a stało się to za współdziałaniem naszem... Czy słyszeliście, czy wiecie, że jest tutaj Hufiec skrzydlaty, Hufiec Zwycięski, który w chwilach, gdy oczy i serca Wasze zwracają się w trosce ku Niebu o pomoc i miłosierdzie, gdy zmaga się Ojczyzna w ciężkich walkach z nieprzyjacielem, idzie Wam na pomoc, wciela się w syny Wasze, walcząc za nią i wiedzie ich do zwycięstwa... Hufiec zwycięski, hufiec skrzydlaty, w którym jesteśmy wszyscy ci, cośmy walczyli, cierpieli i ginęli za Ojczyznę!...

Dnia 28 sierpnia 1919 r.

Słowo jest jako piorun, który rozdziera drzew piersi, wznieca pożary lub w łonie ziemi przepada... Oby słowa moje były pożarem, z którego iskier niechaj si ęnarodzi pieśń!...

Ani na wstędze mych dróg nie wymaluję tęczą słowa kwiatów, ani na struny z bladych, księżycowych włosów snute nie przyłożę ust moich dla przekazania im słabego echa mych piersi... Chciałbym być uwikłanym w sieć srebrnych wierzbowych listeczków, wiatrem rozkołysany w tym ich zielonym zamęcie, podsłuchać szmerów ich drżących języczków, gdy gwarzą, niby dzieciątka, opowiadając sobie zamierzchłe dziejów baśnie...

A teraz, Panie, u progu gontyn Twoich opiera mczoło moje w popiele, czoło słowiańskimi obciążone grzechy..., z pod Kruszwicy gruzów, ja, Popiel pokutny, ja, Lech obłąkany, wśród swoich zapoznany, ja, Wid Wojciechów z Gnieźnieńskiej wyszły ziemi. Wlecze się za mną łachman królewskości, zszarzana pielgrzymów chlamida i stygmat kapłańskiej szaty... Opada szary łachman, zesuwa się szmat purpury, zzuwam zbladłe fioletów dostojeństwo — i staję nagim przed obliczem Twem, Panie, — wieszcz... Jeno mi łańcuch pokutny niewolnych ostaw na szyi... Ty sam mi przetniesz ostatnie ogniwo w chwili, gdy targnie naród mój niewolny Tarpejską skałą, do której przykuty przedtem jako naród, dziś jako duch jeszcze, któremu w tumanach buntu ginie wolności pochodnia!

A potem już tylko, Panie, na głosach strun księżycowych harfie oprę usta moje, wielbiąc Imię Twoje i Chwałę Twoją — i narodu mego wielkość głosząc... Jeno dziś jeszcze nie mogę... Więc w prochu pokutnym u gontyn Twoich progu schylam głowę moją...

Dnia 29 sierpnia 1919 r.

...Nie padnie cień mój liliowem odbiciem...
Choć jestem w życiu — a przecież za życiem,
Rozkołysały się mej pieśni dzwony,
Zaś gwiazdy w echa uderzyły tony
Pieśni nadniebnej — a ja zasłuchany
W ten hymn niebieski na gwiazd harfie grany!
Ja na niej snuję dziwnej pieśni przędzę,
Kładę nań skargi, wszystkie jęki, nędzę
Narodu mego...

*) Vico-Jan Baptysta — historyk, filozof i prawnik włoski, urodził się i umarł w Neapolu (1668—1744), napisał sławne dzieło: „Principe d'une science nouvelle relative a la nature des nations", — także: „Principes de la Philosophie de l'histoire". Rozróżnia on w historyi każdego narodu trzy epoki, których następstwo kolejne jest stałe i jednakie: wiek boski — odpowiadający niemowlęctwu i będący wiekiem bogów i mytów; wiek heroiczny — będący panowaniem bohaterów i siły materyalnej; wiek ludzki inaczej okres cywilizacyi, po którym rozpoczyna się nowy rozwój.

Samobójstwo dziwaka.

Testament zrozpaczonego filozofa. — Smutne horoskopy dla rodzaju ludzkiego. — Waryaci lub zbrodniarze. — Apostoł samobójstwa.

Londyn, 16 września.

(m-m) Artur Colbes było to nazwisko dobrze znane w kołach angielskich przyrodników i filozofów.

Colbes był człowiekiem bogatym, któremu środki materyalne pozwoliły urządzić sobie życie wedle upodobania. Żył samotnie, prawie pustelniczo, bardzo niewiele troszcząc się o otaczających go ludzi. Zyskał sobie też sławę niepoprawnego dziwaka, którą usprawiedliwił w zupełności, rozstając się w oryginalny sposób ze światem. Napisał on krótki list do najbliższego posterunku konstablów, oznajmiając, że odbiera sobie życie. Policyanci, którzy pospieszyli zaraz do jego mieszkania, znaleźli zimne zwłoki, wiszące na framudze okna.

W Anglii istnieje zwyczaj, że przy wypadkach samobójstwa przeprowadza się publiczną sądową rozprawę w kwestyi przyczyny desperackiego kroku. Rozprawy takie zwykle bardzo interesujące, często wzruszające, czasem pikantne ściągają tłumy publiczności. Rozprawa, która się odbyła z powodu śmierci samobójczej Cobbesa zgromadziła publiczność z najlepszych sfer towarzyskich. W obecności tłumnie zebranych słuchaczów prowadzący rozprawę „coroner" otworzył i przeczytał testament, samobójcy, opatrzony takim napisem: „Do tych nielicznych, którzy jeszcze nie postradali zdrowych zmysłów".

Ta ostatnia enuncyacya filozofa-dziwaka stanowi rodzaj posłannictwa do współczesnych, w którem głęboka mądrość i dochodzące do bluźnierstwa zdziwaczenie mieszają się ze sobą ustawicznie. „Ja Artur Cobbes zajmowałem się przez lat trzydzieści badaniem przeróżnych biologicznych, filozoficznych i fizykalnych problemów. Czyniłem to jedynie w tym celu, aby zrozumieć współczesność, w której żyć zmuszony byłem i otaczające mnie społeczeństwo, od którego trzymałem się pozornie bardzo zdaleka. Niestety doprowadziły mnie moje studya do tego smutnego rezultatu, że myślenie przeważnej ilości ludzi jest sparaliżowane przez duchowe zarazy, co kazało mi zwątpić o pomyślnej przyszłości rodzaju ludzkiego. Obecnie panuje u nas pomimo gadaniny o pokoju — duch wojny, duch militaryzmu, strącający człowieka w coraz to głębszą przepaść nędzy duchowej i materyalnej... Rządzą nami waryaci albo zbrodniarze. Przypatrywałem się niedawno wielkiemu pochodowi w „dniu zwycięstwa" i nie mogłem pojąć, że tylu ludzi cieszy się z tego, że pozabijano miliony innych ludzi. Mówi się że to „walka o byt". W takim razie na świecie niema miejsca dla ludzi spokojnych, którzy nie chcą być ani katami ani mordercami! Dlatego też dobrowolnie i radośnie opuszczam świat pełen złodziei, morderców, rozbójników i radzę wszystkim rozsądnym, żeby poszli za moim przykładem. Jeżeli nie zdołają stworzyć takiego stanu rzeczy, aby raz nareszcie ustały zarówno mordy przy pomocy kul i gazów trujących, jak i te bezkrwawe jeszcze straszniejsze w swych skutkach i przyczynach, to niech co prędzej opuszczają tę ziemię, niech wyrwą się z tego domu dla waryatów, z tej klatki dla dzikich bestyj... Ja Artur Cobbes robię początek i sądzę, że oddaję moim rodakom niemniejszą przez to usługę, jak jakiś żołnierz, który zdobył w bitwie krzyż zasługi wojennej."

Testament filozofa-samobójcy wywarł na wszystkich zgromadzonych silne wrażenie.

Z głębin duszy ludzkiej.

Co zeznaje morderca Grodzki?! — Taszycka złym duchem swego kochanka!

Kraków, 17 września.

(T) Proste, jakby się dotychczas zdawało „zawikłanie", i motywa zbrodni, stają przed oczami śledzących je coraz bardziej tajemnicze i skomplikowane.

Odsłaniają się przed oczami widzów i badaczy — całe sceny i akty tej Balzakowskiej wiecznej jak świat komedyi ludzkiej, — tych tajemnych głębin duszy człowieka, opętanej wolą i czarem silniejszej chociaż kobiecej indywidualności, — wreszcie gnanej szałem miłości i żądzy majątku, tych dwu elementów — które przeważnie działają na ludzkie sprawy. Młody człowiek, przeciętnie inteligentny i wykształcony — o pewnem dość rozwiniętem poczuciu i zrozumieniu etyki, staje się zwykłym ordynarnym zbrodniarzem — morduje starą bezbronną kobietę — dlaczego? Bo kazała mu to uczynić kobieta, która zapanowała nad jego wolą i rozumem. Jak śledztwo wykazuje Grodzki był pod zupełnym wpływem swego „wampira". Urządzał kilkakrotnie śmieszne maskarady, napadał matkę swej ukochanej w przebraniach dziadów-bandytów, aż wreszcie z końcem lipca urządził nawet **sztuczne włamanie od swego i swej umiłowanej mieszkania,** a to w celu, by jego „wampir" mógł otrzymać jako asekuracyę za włamanie kwotę 9000 koron z Tow. wzajemnego kredytu.

SPOWIEDŹ ZBRODNIARZA.

Grodzki to typowy neurastenik. W pewnych chwilach okazuje skruchę i rozpacz, opowiada najdrobniejsze szczegóły zbrodni — by za chwilę przeczyć stanowczo wszystkiemu. Grodzki zeznał, że ze swym zamiarem zamordowania ś. p. Sądeckiej zwierzył się swemu znajomemu Balcerowi, słuchaczowi politechniki z zamiarem zgładzenia staruszki. Balcer podniecał go do czynu i opracowywał dla niego plan mordu. Balcera aresztowano.

WSPÓLNIE Z BANDYTAMI.

Balcer miał doradzać również Grodzkiemu, by jeśli nie ma odwagi sam mordować, aby najął za pieniądze „fachowych" bandytów którzy wykonaliby zamach. W tym celu Grodzki zaprzyjaźnił się ze znanym apaszem Bochenkiem, z którym trzymał „sztamę". Wreszcie stanęło na tem, że Grodzki zamorduje sam

ZGŁADZIĆ STARĄ!!

Grodzki w przystępie szczerości i neurastenicznej psychozy opowiada różne szczegóły z swego wewnętrznego życia.

„Kobieta ta opanowała mnie. Byłem w stanie pod jej wpływem uczynić wszystko. **Taszycka wprawdzie nie namawiała mnie wprost do zamordowania Sądeckiej, lecz niejednokrotnie wyraziła się, „że starą należy zgładzić"** — a mnie to wystarczyło.

„ZOCHA NIEWINNA".

„Ja jestem winny — Zocha niewinna" — taką krótką przesłał wczoraj sędziemu śledczemu siedzący w więzieniu Grodzki.

NIESNASKI RODZINNE.

W rodzinie Grodzkich od dawna panowały niesnaski między rodzicami a synem.

Opowiadają jako fakt, że młody Grodzki (za namową Taszyckiej) oświadczył swej matce w obecności swej siostry Cecylii, że Taszycka przysłała go z propozycyą (!), by matka zamordowała siekierą Grodzkiego swego męża, a ojca obecnego mordercy. Naturalnie po takiej propozycyi stosunki syna z rodzicami musiały się zerwać, tembardziej, że Taszycka obwiniała matkę swego kochanka o kradzież raz 4000 a drugi 8000 koron ze swego sklepu przy ul. Floryańskiej.

TASZYCKA PRZECZY WSZYSTKIEMU.

Zofia Taszycka młoda jeszcze kobieta, liczy lat 34, wyszła w 1904 za mąż za Zygmunta Taszyckiego, zdolnego urzędnika kol. Pożycie jej małżeńskie było początkowo bardzo szczęśliwe, ale po kilku latach zmieniło się do tego stopnia, ze małżeństwo musiało się rozejść. Taszycka **podczas badań przeczy kategorycznie wszystkiemu.** Taszycką również aresztowano i umieszczono w więzieniach sądu kraj. karnego. Dalszy ciąg badań wykaże jaką rolę wzięła dla siebie Taszycka.

Nowi prenumeratorzy otrzymają BEZPŁATNIE: Początek drukujących się obecnie w „Gońcu Krakowskim" dwóch sensacyjnych powieści: „PRZEKLEŃSTWO Z ZA OCEANU" Jerzego Malewicza, oraz „TAJEMNICE SAHARY" Piotra Benoit.

Na koszta przesyłki należy nadesłać 30 hal.

Ujęcie szpiega czeskiego.

Kraków, 17 września.

(T) Przed kilku dniami ujęto w Muszynie obok Krynicy, w pewnej wiejskiej karczmie, podejrzanego osobnika, podającego się za Henryka Roza, oficera armii czecho-słowackiej, który uciekając z Węgier(?) przez Polskę, chciał dostać się do Czech. Roza podaje się za syna rotmistrza niegdyś honwedów węgierskich i **opowiada różne historye, które wzbudzają podejrzenie, że Roza to szpieg z armii czesko-słowackiej.**

Dalsze śledztwo w toku.

KINEMATOGRAF.

Pogotowie ratunkowe.

— Cóż pani powie? — zapytał młody lekarz jakąś starszą niewiastę, zgłaszającą się o „pomoc doraźną".

— Toby dużo gadać, panie doktorze! — odpowiedziała łzawym głosem pacyentka. — Boleści na wnętrzu i...

— A w której okolicy?

— Zwierzyniec, ulica Królowej Jadwigi.

— Ja nie pytam się, gdzie pani mieszka, tylko w którem miejscu boli?

— Kole żywota i...

— To wystarczy! Proszę się rozebrać.

— A! kto widział, panie doktorze! — droży się kobieta.

— Przecież inaczej nie można!... Proszę się położyć!...

— Czy to konieczne?

— A jakżeż panią zbadam?

— A po cóż pan doktor mnie ma badać? Przecież to nie ja...

— Tylko kto?

— Tylko moja córka jest chora od Michała.

— Po co się zadawała z Michałem córeczka pani? — przerywa doktor złośliwie.

— Ona chora jest od Michała biskupa, który jest świętym w październiku, a tamten, o którym pan doktor myśli, jest stolarzem w Alwernii...

— Więc czego pani chce właściwie? — zapytał z niejaką niecierpliwością lekarz.

— Chcę, żeby pan doktor poszedł do mojej córki!...

— Pogotowie udziela pomocy tylko w nagłych wypadkach, a córka pani...

— Córka moja jest także nagły wypadek. Ten Józef Malina, o którym pan doktor wie, no, ten stolarz...

— Trzeba się udać do stolarza! Żegnam panią!...

Pan doktor zaledwie zdążył zapalić papierosa, aliści „na Pogotowiu" zjawia się druga wizyta. Jest to mieszczanin w świątecznym surducie i w świątecznym humorze.

— A wam co brakuje? — pyta eskulap.

— Palec!...

— Pokażcie ten palec!... Dla Boga! Przecież wam żadnego nie brakuje!... Acha! Ten spuchnięty trochę! Musieliście go wytknąć!... Przyczem to było?

— Ano przy piwie, proszę łaski pana doktora!

— Nie rozumiem, jak można, pijąc piwo, wykręcić palec! — zadziwił się lekarz.

— Jak można? — zaśmiał się pacyent ironicznie. — To pan doktor nie zna tego zbója Mateusza.

— Nie znam!...

— A to szkoda!... Z nim wypić parę bombek to śmierć pewna.

— Czemuż idziecie na pewną śmierć?

— Bez dobre serce, panie doktorze! — Jakem mu dał w łeb kuflem, ten gad plugawy podniósł się z ziemi i jak mnie chwycił za rękę, tak mi wykręcił palec!...

Palec został opatrzony, a pacyent odprawiony.

Do północy zeszedł czas nieszczęśliwemu doktorowi na szczególniejszych konsultacyach.

Jeden gość (godzina 10'30) radził się, jaki lek byłby najskuteczniejszy na reumatyzm, inny żalił się na ciągłe odbijanie.

— Dzięki Bogu — mówił mi na drugi dzień lekarz — dzięki Bogu, że nie zażądał kto recepty na okulary!... Ludzie — kończył z westchnieniem — nie zdają sobie sprawy z przeznaczenia Pogotowia Ratunkowego!... Wartoby w przystępny sposób ich pouczyć!...

Kruk.

Z TEATRU POWSZECHNEGO.

Księżniczka Trebizondy

operetka w 3 aktach J. Offenbacha.

„KSIĘŻNICZKA TREBIZONDY“ OPERETKA W 3 AKTACH J. OFFENBACHA.

Stara — a jedna z lepszych operetek Offenbacha ukazała nam się onegdaj w nowej wykwintnej szacie. Przyznać trzeba, że tak starannej wystawy, tak barwnych kostyumów i niezwykłych rekwizytów — nie widzieliśmy dawno na scenie Teatru powszechnego. Zabawna historya jarmarcznych kuglarzy, którzy stają się nagle milionowymi posiadaczami dóbr, powikłania miłosne między „dworem panującym“ a artystami, trochę zwietrzałego już nieco pieprzu, trochę satyry i sentymentu — składa się na barwne bądź co bądź trzy akta podlane szczodrze ofenbachowskim sosem muzycznym.

W inwencyi kompozytorskiej stoi „Księżniczka“ znacznie niżej od innych arcydzieł mistrza. Nie zbywa jej mimo to na ładnych ustępach i oryginalnych pomysłach orkiestralnych.

Wiele popisu dla solistów nie przedstawia ta operetka. Najbardziej pokrzywdzonym mógł się być czuć p. Miller, którego prześliczny głos musiał przeważnie pracować w ensamblach i zbiorowych scenach. Panna Stadnicka i p-na Korabianka, chociaż w głównych partyach ładnie wyglądały — głosowo niezupełnie odpowiedziały zadaniu. Natomiast p-na Harasimowicz, którą — niestety! — tak rzadko widujemy na scenie i wyglądała i śpiewała i grała rolę następcy tronu z brawurą i niepowszednim wdziękiem.

Żywioł humorystyczny był reprezentowany przez najlepszych jego przedstawicieli. Dyr. Lewicz, Kalinowski (wyborna maska ces. Wilhelma) i Minowicz łącznie z niezrównaną A. Zimajer dawali prawdziwy koncert śmiechu i humoru.

Chóry były dobrze wyćwiczone, orkiestra pod batutą p. Leszczyńskiego dzielnie się trzymała, a balet z naszą primaballeriną p. Koszutską przy współudziale p-ny Merlińskiej, a pod wodzą znakomitego Eug. Koszutskiego — zbierał zasłużone oklaski.

Widownia była doszczętnie zapełniona.

K. Krumłowski.

Chwila bieżąca.

Kalendarzyk.

Św. Franciszka

Wschód słońca 6·10

Zachód słońca 6·40

Długość dnia 13·53

Środa 17 września

TEATR IM. JUL. SŁOWACKIEGO:

Dziś: „Obowiązek“.
Jutro: „Ogród młodości“.

TEATR POWSZECHNY:

Dziś: „Księżniczka Trebizondy“.
Jutro: „Alzacya“.

—o—

Pobór tytoniu na wrzesień.

Z tutejszej dyrekcyi skarbowej komunikują:

Racya miesięczna dla 1 palącego wynosi w m. wrześniu 30 papierosów lub 5 cygar wzgl. 10 cygarillos. Tut. asygnaty przydzielone do trafik składowych **realizowane będą z powodu braku tytoniu tylko w wysokości 3/4 racyi tam wyszczególnionych, wszystkie inne w połowie racyi tam wyszczególnionych** z wyjątkiem asygnat dla funkc. kolei, Dyrekcyi policyi oraz Redakcyi i Administracyi i personalu technicz. tut. psm peryodycznych, które to asygnaty mają być realizowane w całości.

Sprzedaż mater. tyt. na asygnaty przydzielone do trafik położonych w dz. 1, 2, 3, 12, 13, 17 i 18, udzież na karty chlebowe osób zamieszkałych w tych dzielnicach odbywać się będzie w trafice p. W. Bujańskiego w Rynku gł.

Sprzedaż mater. tyt. na asygnaty przydzielone do trafik położonych w dzieln. 7 i 8, oraz na karty chlebowe osób zamieszkałych w tych dzieln. odbywać się będzie w trafice p. Freidy Kranc przy ul. Krakowskiej.

Sprzedaż mater. tyt. na asygnaty przydzielone do trafiki p. Anny Pollakowej ul. Dietla 90, oraz do trafik położonych w dzieln. 6, 19 i 20 oraz na karty chlebowe osób zamieszkałych w tych dzieln. odbywać się będzie w trafice p. Pollakowej zastępca Fra. Brachfeld ul. Dietla 90.

Sprzedaż mater. tyt. na asygnaty przydzielone do trafiki Amalii Hildowej ul. Karmelicka 13 oraz do trafik położonych w dzieln. 4, 5 i 14, oraz na karty chlebowe osób zamieszkałych w tych dzieln. odbywać się będzie w trafice p. Amalii Hildowej ul. Karmelicka 13.

Sprzedaż mater. tyt. na asygnaty przydzielone do trafiki Fr. Ogorzały pl. Szczepański oraz trafik położonych w dzieln. 6 i 16 oraz na karty chlebowe osób zamieszkałych w tych dzielnicach odbywać się będzie w trafice Fr. Ogorzały pl. Szczepański.

Sprzedaż mater. tyt. na asygnaty przydzielone do trafiki p. Barucha Aschera Lichtiga w Podgórzu ul. Mostowa 1. 2 oraz trafik położonych w dzieln. 9, 10, 11, 21 i 22 oraz na karty chlebowe osób zamieszkałych w tych dzieln. odbywać się będzie w trafice p. Barucha Aschera Lichtiga w Podgórzu ul. Mostowa 1. 2.

Trafika p. Józefy Geppertowej (Fra Rudolf Herliczka) oraz trafika p. Mańkowskiej Sukiennice wydawać będą mater. tyt. tylko na tut. asygnaty dla władz urzędów i Związków robotn.

Sprzedaż mater. tyt. odbywać się będzie w czasie od dnia 17 września do dnia 24 września.

Szczegółowe termina ogłoszone będą w każdej z wyżej wyszczególnionych trafik. **Mater. tyt. nie podjęte w terminach wyznaczonych przepadają na korzyść sprzedaży na karty chlebowe.**

Zgromadzenie stow. pocztmistrzów i ekspedyentów Małopolski.

We Lwowie w sali hotelu Francuskiego odbyło się w niedzielę walne zgromadzenie stowarzyszenia pocztmistrzów i ekspedyentów w obecności czterdziestu kilku członków z różnych miejscowości Małopolski.

Po sprawozdaniu wydziału za rok ubiegły, walne zgromadzenie uchwaliło jednogłośnie rezolucyę, którą polecono wysłać telegraficznie do ministerstwa:

„Walne zgromadzenie pocztmistrzów i ekspedyentów Małopolski dnia 14 b. m. i r. przyjmuje unifikacye urzędników poczt klasowych prosi i żąda jednak stanowczo, by ministerstwo zwołało bezzwłocznie ankietę z mężami zaufania stowarzyszenia celem usunięcia niedomagań, jakie wyłoniły się w rozporządzeniach ministerstwa nr. 21093 i 5621 Ia z dnia 12 lipca 1919“.

Nadto jeszcze uchwalono szereg dyrektyw w tej sprawie i delegatów, którzy mają się udać dnia 1 października br. na Zjazd wszystkich pracowników pocztowych w Warszawie.

Sprawozdanie kasowe na wniosek komisyi rewizyjnej, przyjęto do zatwierdzającej wiadomości.

Co mówi członek Izby francuskiej o Gdańsku.

W izbie francuskiej w czasie dyskusyi nad traktatem pokojowym poseł **Margaine** („Groupe de la Gauche Radicale“ — grupa lewicy radykalnej) powiedział między innymi:

Stworzyliście (Koalicya!) sławetny korytarz przez Prusy Zachodnie. Korytarz zawiera ludność, która wcale nie jest polska. Ilu Polaków jest w Gdańsku, liczącym 70.000 mieszkańców? 5.000! I to miasto niemieckie chcecie pozostawić pod pewnego rodzaju protektoratem polskim, gdyż traktat zezwala Polsce na wglądanie w niektóre sprawy Gdańska. Myślicie, że niemieckie miasto Gdańsk na to się zgodzi? Napewno nie... Jakaż ma być użyteczność tego korytarza? Na co jest on przeznaczony? Wiemy to wszyscy: aby uniknąć trudności, jakie w przeszłości miały miejsce z Serbią, chciano dać Polsce wyjście na morze. Jaka w takim razie była potrzeba oddawania Polsce terytoryów i anektowania ludności? Na cóż służą środki przewozowe, drogi wodne i żelazne? Co przeszkadzało dać Polsce, nawet na terytoryum niemieckiem jakąś linię wodną lub kolej żelazną? Można było przytem aby oszczędzać drażliwość każdego, nie oddawać dróg tych suwerenności polskiej, ale pod zarząd Komisyi międzynarodowej“.

Tę obronę interesów niemieckich trudno jakoś pogodzić z zapatrywaniami posła Margaine'a, że traktat jest za łaskawy dla Niemców, że ich nie rozbroił i nie dość osłabił.

—o—

Jesienne kwiaty.

(m-m) W słoneczne rano zaległy całą połać Rynku — różnobarwne, wytrwałe, bezwonne kwiaty jesienne... Puszyste astry białe, różowe, liliowe — łagodne w barwach, subtelne kształtem niby piękna, przekwitająca a skromna kobieta, która z melancholijnym wdziękiem umie rezygnować z młodości... Impertynenckie georginie wielkie, czerwone, kuliste... Wykrygowane rozstrzępione ciemno-purpurowe dalie podobne podstarzałym kobietkom, usiłującym sztuką i wyrafinowaniem zastąpić czar wiosny... Wulgarne, jaskrawo pomarańczowe nogietki zdrowe, bujne i silne jak wiejska dziewoja, która je lubi wpinać we włosy. Różowo-liliowe wrzosy, wyrwane z polan leśnych, tchnące świeżością i tajemniczym urokiem szumiących ciemnych borów... Koralowe gałązki głogu, którego owoce wyglądają, niby zakrzepłe krople krwi... ostatnie róże jesienne — bez zapachu...

Jesienne kwiaty nie odurzają wonią, nie czarują powiewnością płatków, ale są zdrowsze, silniejsze, wytrwalsze niż ich poprzednicy podobnie jak miłość zrodzona w dojrzalszych latach bywa mocniejszą i trwalszą niż wiośniane kochanie i umiera dopiero wtedy, kiedy ją zwarzy mróz i przysypie biały całun śniegu...

—o—

POSIEDZENIE RADY MIEJSKIEJ odbędzie się we czwartek 19 b m. o godz. 5 popoł. Na porządku dziennym znajduje się między innemi uchwalenie i wybór pięciu delegatów Rady miejskiej do Komisyi powiatowej świadczeń wojennych.

W SPRAWIE BUDYNKÓW SZKOLNYCH. Wczoraj odbyło się pod przewodnictwem wiceprezydenta m. dra Bandrowskiego posiedzenie sekcyi IV rady miasta, na którem zajmowano się sprawą zajęcia budynków szkolnych przez wojskowość, tudzież sprawą zmiany nazw niektórych szkół miejskich. W końcu rozpatrywano prośbę Związku muzyków polskich o udzielenie subwencyi.

Z TEATRU IM. JUL. SŁOWACKIEGO. Wyborna i subtelna sztuka J. Rittnera spotyka się u publiczności krakowskiej zawsze ze zrozumieniem, z gorącem przyjęciem. Poczynając od „Sąsiadki“ wszystkie sztuki tego autora odnosiły w teatrze krakowskim poważny, a w niektórych wypadkach jak „W małym domku“, „Głupi Jakób“ „Lato“ wyjątkowy sukces. „Ogród młodości“ przyjęto na premierze rzetelnym aplauzem, po drugim i trzecim akcie wywoływano długotrwale autora, który na premierę jednak nie przybył.

Zapowiedziane powtórzenia „Ogrodu młodości“ wywołały wyjątkowe zainteresowanie. „Ogród młodości“ grany będzie w tym tygodniu dziś i we czwartek w przyszłym zaś na zmianę, ze świetną satyrą Wlodz. Perzyńskiego p. t.: „Polityka“, która po pełnej sukcesu premierze warszawskiej wchodzi na scenę krakowską, jako druga z kolei, w najbliższą sobotę. W ostatnim swym wesołym utworze autor „Lekkomyślnej siostry“ potrąca w lekkiej i zabawnej formie rozliczne problemy tworzącego się państwa, nieszczędząc satyrycznych refleksów na prawo i lewo. W Warszawie prasa wszystkich odcieni pozytywnych przyjęła komedyę nader życzliwie. „Politykę“ reżyseruje p. M. Jednowski.

Po raz pierwszy ukażą się w niej na scenie krakowskiej PP. Dobrzańscy pozyskani z teatru lwowskiego.

Z TEATRU POWSZECHNEGO. Dziś po raz trzeci prześliczna opereka Offenbacha „Księżniczka Trebizondy“, która na premierze wczorajszej z tak entuzyastycznym spotkała się przyjęciem, jutro wznawia dyrekcya świetną sztukę G. Lerona i L. Camille'a „Alzacyę“, która w ubiegłym sezonie tak głębokie robiła wrażenie, a tylko wskutek wyjazdu p. Turowiczównej musiała zejść z afisza. Główne role w tej potężnej sztuce odtwarzają pp. Czechowska, Horowiczowa, Kolman, Krajewska, Końska, Zdańska, Czerski, Heleński, Jarniński, Jaworski, Kalinowski, Kotraś, Korecki, Kucharski, Lechowski, Magnuszewski i Sarnowski. Reżyseryę sztuki prowadzi dyr. Jarniński.

OPERETKA W „NOWOŚCIACH“. W przygotowaniu najnowsza melodyjna operetka w 3 aktach B. Granichstaedtera, grana obecnie wszędzie z wielkiem powodzeniem: **„Miłość walca“.** W głównych rolach wystąpią pp. T. Wandyczowa i W. Ochrymowicz. — Pierwszy występ **Józefa Solnickiego** z operetki lwowskiej i **Maryi Czermakównej** z operetki lubelskiej. Nowe dekoracye pędzla Z. Balka. Reżyseryę prowadzi J. Solnicki. W piątek z powodu próby generalnej teatr zamknięty.

WPISY NA PIERWSZY ROK „DWULETNIEGO KURSU DRAMATYCZNEGO MIEJSKIEGO“ odbywać się będą od 18—27 września br. O przyjęcie starać się mogą adeptki i adepci sztuki dramatycznej, którzy ukończyli 16 rok życia i przynajmniej sześć klas szkoły średniej, a wykażą się nadto pisemnem zezwoleniem ojca lub opiekuna na wpisanie się w poczet słuchaczy „Dwuletniego kursu dramatycznego miejskiego w Krakowie“ i poddadzą się egzaminowi wstępnemu. W wyjątkowych wypadkach przewidzianych „Zarysem organizacyjnym“ wspomnianego kursu może być przyjęty adept lub adeptka, nie mogący się wykazać wymienionymi wyżej studyami. Nauka regularna rozpocznie się w dniu 1 października br. Zgłoszenia przyjmuje i wszelkich wyjaśnień udziela kierownik kursu prof. Józef Wiśniewski w

kancelaryi miejsk. teatru powszechnego w dniach wyżej wymienionych między godz. 11-tą a 1-szą w południe.

WSPÓLNA KUCHNIA URZĘDNICZA. Pracownicy państwowi, podlegający organizacyi Naczel. Urzędowego Zakładu aprow. w Krakowie zamierzają otworzyć kuchnię urzędniczą. Zgłoszenia przyjmują komunmy urzędnicze do 25 bm.

KRAKOWSKI ODDZIAŁ POLSKIEGO TOWARZ. PEDAGOGICZNEGO zawiadamia swych członków, że dnia 20 bm. (w sobotę) odbędzie się przy ul. Loretańskiej l. 16 o godzinie 6 wieczorem „Nadzwyczajne Walne Zgromadzenie" w sprawie reorganizacyi tegoż Towarzystwa.

PIELGRZYMKA Z KOŚCIOŁA św. Krzyża wyruszy 21 września t. j. w niedzielę o godz. 7 rano, po wysłuchaniu Mszy św. do kościoła OO. Cystersów w Mogile w celu uproszenia P. Boga o błogosławieństwo Boże dla Narodu polskiego. Powrót pielgrzymki tegoż dnia wieczorem.

(T) **APROWIZACYJNE NARADY I NIECIERPLIWI DEMONSTRANCI.** Wczoraj od wczesnego rana toczyły się w tut. Magistracie narady aprowizacyjne z radą przyboczną delegatury. Przed samem rozpoczęciem posiedzenia p. wiceminister Sobański wysłuchał szereg życzeń przybyłych delegacyi krakowskiej Roty aprowizacyjnej, ujętych w formie postulatów w najżywotniejszych kwestyach aprowizacyi. Podczas obrad popołudniowych tłumy demonstrantów zaległy plac przed ratuszem i następnie weszły do westibulu wydając okrzyki i domagając się wypełnienia najżywotniejszych żądań ludności jak węgiel, chleb i t. p. Tłum wybrał delegatów, którzy udali się do przedstawicieli obrad. Tam zdołano uspokoić ich przedstawiając straszne trudności, z jakiemi musi walczyć rząd, który chce zaaprowizować dostatecznie kraj i przygotować ludność do przeżycia ciężkich czasów zimy. Po wysłuchaniu tłum rozszedł się spokojnie.

KONFERENCYA BALNEOLOGICZNA. W dniu 15 września rozpoczęły się w Krynicy obrady zainicyowane przez Okręgowy Urząd Zdrowia dla Małopolski, konferencyi balneologicznej, mającej na celu podniesienie naszych zdrojowisk. Obecni **dr Mikołajski**, jako reprezentant Okręgowego Urzędu Zdrowia. Prezes **dr Steczkowski**, Posłowie **Steinhaus** i **Ćwikowski**, inżynier **Nadolski**, Prezes Izby lekarskiej wschodnio-galicyjskiej **dr Rappe**, kierownik Starostwa z Nowego Sącza **Piątkowski**, hr. **Jan Potocki** właściciel Rymanowa, p. **Jarosz** reprezentant Truskawca i lekarze miejscowi. **Dr Kmietowicz** wygłosił referat o potrzebach Krynicy, inż. **Nowotarski**, zarządca Krynicy, program prac Krynicy przed sezonem 1920, i inż. **Nadolski** projekt przebudowy Krynicy. Po południu zwiedzanie Krynicy i jej urządzeń i dalszy ciąg obrad.

NADUŻYCIA BILETOWE W RZYMSK. ŁAZNI. Zarząd łaźni Rzymskiej w Krakowie korzystając z obecnego silnego ruchu kąpielowego w swej łaźni, sprzedaje pomimo tego, że godzinami trzeba wyczekiwać w „ogonku" aż przyjdzie kolej na posiadającego bilet, — trzykrotną ilość biletów skutkiem czego, większa część chcących użyć kąpieli musi zrezygnować z tej przyjemności. Za bilety oznaczone datą a nie zużyte w oznaczony dzień, kasa pieniędzy nie zwraca, zaś personal zarządu informuje gości, że bilet ważny jest na inny dzień, tymczasem jak się okazuje, zarząd łaźni nie uznaje biletów wydanych dnia poprzedniego i pieniędzy za takowe nie zwraca, przytem obchodzi się arogancko z gośćmi — pomimo przyjętego tam zwyczaju potrójnej ilości biletów w stosunku do ilości znajdujących się kabin.

Możeby jakaś władza wglądnęła w ten lichwiarski sposób naciągania ludzi?

(T) **FABRYKA PERFUM MAGISTRACKICH.** Lokatorzy domu l. 18 przy ul. Zwierzynieckiej żalą się że tamtejszy kanał kloaczny już przeszło od 3 tygodni nie jest czyszczony i z powodu tego panuje tam powietrze nie do zniesienia. Również wstrętna gnojówka zalewa podwórze. Na prośby i błagania gospodarza tego domu odpowiedziano w Magistracie, że „gdy się znajdzie (!) sposobność to kanał się (!) oczyści". Gdy tymczasem już nosy wszystkim mieszkańcom tego domu popuchły. Dodać należy, że w tym domu jest „hygieniczna" piekarnia. Ładna hygiena „magistracka".

ZE SPRAW BANKOWYCH. Dnia 15 bm. odbyło się w Warszawie doroczne walne zgromadzenie akcyonaryuszy warszawskiego banku przemysłowego, w którem po raz pierwszy wzięli udział nowi właściciele większości akcyi tego banku, mianowicie reprezentanci banku przemysłowego we Lwowie. Galicyjski bank przemysłowy wykupił niedawno wszystkie akcye, będące dotychczas w posiadaniu Żywnostenskiego Banku w Pradze i będzie dalej wspólnie z dotychczasowym zarządem prowadził warszawski bank przemysłowy, przez który rozszerzy swój zakres działania na cały obszar państwa.

POLSKA TRANZAKCYA NAFTOWA. Galicyjski bank przemysłowy sfinansował w ostatnich dniach w Warszawie poważną tranzakcyę naftową. Założone przez ten bank przed dwoma laty Związkowe zakłady gazu ziemnego i gazoliny wykupiły obecnie z rąk firm węgierskich wraz z własnością ziemską wszystkie kopalnie nafty w Schodnicy koło Borysławia, obejmujące na terenie 2400 morgów 260 szybów naftowych produkujących bardzo cenną ropę naftową. Dzięki tej tranzakcyi stosunek polskiego kapitału zaangażowanego w przemyśle naftowym do kapitałów zagranicznych znacznie się poprawił na naszą korzyść. Nowe akcye jakie Związkowe Zakłady dla powiększenia swego kapitału wydały rozkupili polscy kapitaliści w kilku dniach w zupełności.

GEOGRAFICZNY SKOROWIDZ NIEMIECKO-POLSKI. Staraniem warszawskiego instytutu wojskowego geograficznego wyszedł z druku skorowidz niemiecko-polski i polsko-niemiecki miast, rzek i większych wsi Prus książęcych, królewskich, Wielkiego Księstwa Poznańskiego i Śląska ułożony na podstawie mapy 1.750.000 z uwzględnieniem źródeł naukowych, W. Kętrzyńskiego, Z. Świętopełk-Słupskiego, Słownika geograficznego i t. d. Skorowidz ten w alfabetycznym porządku podaje niemieckie nazwy urzędowe miejscowości w 4 wymienionych dzielnicach w zestawieniu z nazwami polskimi. Nabywać go można w księgarni wojskoej sztabu generalnego Warszawa, Nowy Świat Nr. 69.

WYBORY DO SEJMU ŁOTEWSKIEGO. Z Wilna W. B. K. donosi: Według ostatnich informacyi pisma „Lietuva" wybory do Sejmu łotewskiego odbędą się na podstawie pięcioprzymiotnikowego prawa głosowania. Prawo wyborcze czynne i bierne mieć będą wszyscy obywatele, którzy ukończyli 21 rok życia. Wojskowi mają prawo głosowania, armii czynnej umożliwione zostanie także głosowanie. Sejm łotewski będzie liczył stu dwudziestu pięciu. Kraj cały podzielony będzie na pięć okręgów wyborczych.

LOTYSZE A POLSKA. Nasz koresp. warsz. telegrafuje: Przybył tu z Rygi porucznik armii łotewskiej **Peteris Stroda celem nawiązania rokowań** w sprawie ewakuacyi znajdujących się w Polsce jeńców narodowości łotewskiej. Stroda w rozmowie z naszym korespondentem oświadczył, że Łotwa byłaby też gotową do nawiązania z Polską stosunków handlowych i proponuje len w zamian za wędliny. Rząd angielski przyrzek w zamian za wędliny. Rząd angielski przyrzek republice łotewskiej 20 milionów funtów szterlingów tytułem pożyczki.

Wojska amerykańskie już jadą na Górny Śląsk.

Poznań (PAT) Radio z Nauen. Z Hagi donoszą, że od tygodnia jest w drodze do Gdańska 3000 żołnierzy amerykańskich, przeznaczonych do obsadzenia Górnego Śląska.

Niemcy przyjmują warunki koalicyi w sprawie G. Śląska.

Poznań (PAT) Radio z Berlina. Komisya ententy powróciła z Górnego Śląska i zażądała od rządu niemieckiego **powszechnej amnestyi dla osób, które nie popełniły przestępstw lub zbrodni**, przedewszystkiem zaś **pozwolenia na powrót wszystkich uchodźców w liczbie kilkunastu tysięcy, którzy opuścili teren powstańczy.** Prócz ego komisya zażądała **wstrzymania represyi przeciw ludności. Rząd niemiecki przyrzekł, że sastosuje się do woli komisyi.**

Senzacyjne oszustwo we Lwowie.

Lwów. (Telef.) We Lwowie aresztowano niejakiego Ernesta Muellera, **syna właściciela dóbr** Błyszczewody koło Żółkwi pod Lwowem. Mueller, przedstawiwszy się jako właściciel dóbr Błyszczewody, zgodził Jana Podlawskiego jako leśniczego, tudzież Antoniego Siania jako zarządcę, żądając od nich **kaucyi po 5000 koron.** Ponieważ ci nie rozporządzali całą gotówką, **złożyli tylko po 3600 koron.** Mueller mając już w służbie tych dwóch ludzi, kazał sobie nastręczyć **kupca na 160 sągów drzewa opałowego.** Przyprowadzono kupców, od których **zażądał 10.000 koron.** Ażeby swoją pozycyę umocnić, wysłał swoich dwóch ludzi do Błyszczewód, gdzie dopiero **całe oszustwo wyszło na jaw.** Poszkodowani dali znać policyi, która w poszukiwaniu za Muellerem, znalazła go w jednej z wesołych kawiarn, szeroko się gawącego. Przy aresztowanym **znaleziono już tylko 1440 koron, banknot 100-markowy, asygnatę na pożyczkę wojenną** 100 koron, tudzież inne dokumenta. Mueller, liczący 31 lat **jest słuchaczem praw,** znanym z hulaszczego sposobu życia.

Rokowania polsko-czeskie w sprawie warunków plebiscytu.

Wiedeń (PAT) N. Fr. Presse donosi z Genewy pod datą 15 bm. Według doniesień paryskich pośredniczy p. Tardieu między delegatami Polski i Czecho-Słowacyi w Paryżu **w kwestyi terminu i innych szczegółów** dotyczących plebiscytu Cieszyńskiego, a w szczególności w sprawie **zamianowania bezpartyjnej komisyi międzynarodowej** dla **nadzorowania plebiscytu.**

Bezprzykładne gwałty graniczne Czechów.

Cieszyn (PAT). Mnożą się skargi, wnoszone przez podróżujących od strony czeskiej władz polskich, iż od kilku dni **Czesi na granicy i na linii demarkacyjnej odbierają ludności polskiej wszystkie pieniądze, bez względu na wysokość kwoty i to stemplowane i niestemplowane,** — twierdząc, że niestemplowanych nie wolno przewozić, stemplowane zaś odsyłają do sądu, celem zbadania autentyczności stempli. **Ludność polska, mieszkająca po polskiej stronie, jest w rozpaczy, gdyż całą wypłatę, jaka otrzymuje, konfiskują jej,** każąc się zgłosić po odbiór po 6 tygodniach. W sprawie tej **wniesiono już protest do komisyi koalicyjnej** w Cieszynie. Należy zaznaczyć, że z polskiej strony, ze względów humanitarnych, **mimo tak jaskrawych nadużyć nie nastąpiły żadne represye.** („Humanitarne" te względy są wobec ludności polskiej **niehumanitarnymi**, należałoby zatem takiej „humanitarnej polityki zaniechać — przyp. Red.).

Złodziejskie sprawki żołdaków czeskich.

Cieszyn. (PAT) W ostatnich dniach przeprowadzali Czesi w Rychwałdzie pod Boguminem rewizye, przy których żołnierze i agenci policyjni zabierali wszystko, co im w ręce wpadło, pieniądze, a nawet odznaki polskie. Przy tej okazyi przyaresztowali syna stolarza Chromika, który oświadczył: **To złodziejstwo to robią Czesi.**

Senat amerykański przystąpił do dyskusyi nad traktatem.

Waszyngton (BK.) Wczoraj rozpoczął senat dyskusyę nad traktatem pokojowym. **Zaniechano formalnego czytania całego traktatu pokojowego,** z powodu jego długości i **rozpoczęto zaraz obrady nad pierwszym artykułem.**

Senzacyjna Köpenickiada pod Przemyślem.

Lwów. (Telef.) Dnia 9 bm. przybył do wsi Kormanice pod Przemyślem porucznik wojsk polskich i zażądał od naczelnika gminy Antoniego Dacko, imiennego wykazu **internowanych swego czasu w Przemyślu Ukraińców,** — i wybrawszy jednego z nich, **kazał ich aresztować.** Kiedy **chłopi oparli się temu,** porucznik udał się na posterunek żandarmeryi w Niżankowicach skąd wróciwszy w asystencyi żandarma, **groził skuciem ich w kajdany,** dając jednak do poznania, iż **za stosownym okupem mogliby się od niego uwolnić.** W dalszych pertraktacyach **zażądał dwadzieścia tysięcy koron, zgodził się jednak wkońcu na 1400 koron od głowy. Wystra-**

szeni chłopi ofiarowali mu 4800 koron oraz dostawili furmankę do odjazdu. Koło rogatki porucznik oddał wóz chłopu, który go odwoził i wręczywszy mu 10 koron, poszedł dalej piechotą i znikł. Żandarmerya wdrożyła śledztwo.

Unarodowienie naszego przemysłu naftowego.

Warszawa. (PAT) Pod nazwą „Polska nasza" zorganizowało się przed kilku dniami w Warszawie towarzystwo, mające za zadanie współpracę w kierunku **systematycznego unarodawiania naszego przemysłu naftowego.** Towarzystwo istniało we Lwowie. Dodatnie wyniki działalności stwierdziły słuszność zasad towarzystwa i potrzebę **rozszerzenia jego działalności poza dawny austryacki kordon.** Ze stolicy ma promieniować akcya w dwóch kierunkach: Wywalczanie polskiemu kapitałowi należnego mu w przemyśle naftowym stanowiska i interesowanie wszystkich dzielnic Polski o doniosłości tej dziedziny naszego życia gospodarczego. Szeroki zakres działania, objęty statutem zatwierdzonym w czerwcu, umożliwia polskiej nafcie wykupywanie cennych uprawnień naftowych z rąk **niemieckich i austryackich,** a równocześnie popieranie rozwoju i finansowanie polskich przedsiębiorstw naftowych. **Kapitał zakładowy wynosi 5 miliardów M.** Założycielami towarzystwa są: Galicyjski Bank przemysłowy, Galicyjski ziemski bank kredytowy, dr Ernest Adam, dr Alfred Halban, dr Kohl, ks. Marya Lubomirska, dr Zdzisław Słuszkiewicz. Prezesem Rady nadzorczej jest dr Stanisław Słuszkiewicz, Dyrekcyę stanowią: dr Alfred Kohl i dr Stanisław Łęcki. Siedzibą towarzystwa jest **Warszawa.** Pierwsza filia powstała **we Lwowie,** następne będą założone w **Borysławiu i Krośnie.** Ponadto towarzystwo nawiązało stosunki z odpowiedniemi centrami w państwach sojuszniczych celem tworzenie w ich stolicach pożądanych ognisk naszej pracy. Biura towarzystwa mieścić się będą w Warszawie w Banku przemysłowym.

Warszawa (Telefonem) W celu **ostatecznego** uporządkowania i ogarnięcia całokształtu eksploatacyi nafty w Galicyi Wschodniej stworzony **ma być w Warszawie specjalny urząd międzyministeryalny** dla spraw naftowych.

Obiad Dmowskiego na cześć p. Salamona.

Warszawa. (Telefonem) Z Paryża donoszą, że Dmowski podejmował tam obiadem p. Salamona, który jedzie do Polski na czele komisyi angielskiej dl zbadania sprawy żydowskiej. Dmowski wskazał w swojem przemówieniu, że ekscesy antyżydowskie w Polsce mają charakter incydentalny, a **sprawę żydowską rozwiąże zgodnie z zasadami tolerancyi i wymaganiami kultury.**

Zmiany w kierownictwie żandarmeryi polskiej.

Warszawa. (Telefonem) Dowiaduję się, że mają nastąpić **zasadnicze zmiany** w naczelnem kierownictwie dowództwa żandarmeryi warszawskiej. **Dymisya rotmistrza Ckołowicza** jest już podobno zadecydowaną.

Komunikacya lotnicza pasażersko-pocztowa między Poznaniem i Warszawą.

Poznań (PAT) Staraniem stacyi lotniczej w Łowicy odbywać się będzie nadpowietrzna komunikacya pasażerska i pocztowa pomiędzy Poznaniem i Warszawą. Pierwsza tak podróż odbędzie się we czwartek 18 bm. Lot o godz. 7 rano. Samolot może zabrać 2 podróżnych i zabierze zarazem pocztę do Warszawy za opłatą 1 marki za list. Powrót z Warszawy tegoż dnia o 5 popołudniu. Lot z Poznania do Warszawy obliczony mniej więcej na 2 godziny.

Senzacyjny dokument zbratania się Ukraińców galicyjskich z bolszewikami.

Warszawa (PAT). W posiadaniu naczelnego dowództwa wojsk polskich znajduje się oryginalna **taśma aparatu Huguesa, z rozmowy, prowadzonej przez przewodniczącego najwyższej komisyi politycznej w Dubnie, Podkamienieckiego, z przewodniczącym inspekcyi wojskowej w Kijowie, Joffem.** Z rozmowy tej wynika, że **w rejonie Dubna przeszła przez front delegacya ukraińsko-galicyjska,** w osobach p. Dawida, Stefana Zaremby i Stefana Mudałasa. Delegacya miała za cel **nawiązanie stosunków z przedstawicielstwem rządu Rakowskiego w Kijowie w sprawie dostarczenia amunicyi armii ukraińskiej.** Podkamieński powtarzając słowa delegacyi, doniósł Joffemu, że armia ukraińska składa się z 50 tysięcy wytrzymałych żołnierzy i utrzymuje się przed polską armią Hallera, nie mając dostatecznej ilości broni. Z pytań, zadawanych w ciągu dalszej rozmowy przez Joffego, okazuje się, że delegacya posiada tu **mandat od ukraińskiego naczelnego dowództwa** W sprawie stosunku do sowietów delegacya oświadcza, że obznajomiona z programem sowieckim, **uznaje władzę sowietów. Razem z Petlurą walczą na sowieckiej platformie.** Co do składu armii delegacya informuje, że składa się ona z elementów najbiedniejszych. Co się tyczy stanu bojowego, to żołnierze są zdyscyplinowani, **przy niewielkiem obrobieniu staną się doskonałymi towarzyszami bolszewików.** Podkamieński w końcu swej rozmowy podaje, że delegacya wywiera wrażenie więcej niż dodatnie. **Siły zachodniej ukraińskiej armii można wykorzystać, sympatye jej bowiem są po stronie republiki sowieckiej.**

Ludność ruska Galicyi przeciw rządom ukraińskim.

Lwów. (Telef.) W wywiadzie jednego z współpracowników „Gazety Wieczornej" z wybitnym posłem włościańskim partyi ukraińskiej, bawiącym chwilowo we Lwowie, oświadczył ten poseł, że **ludność ruska nie była zachwycona rządami ruskimi i chętnie witała wojska polskie,** jednakże rekwizycye wojsk polskich zepsuły ten pierwotny nastrój.

Lud ruski, który jest bardzo przywiązany do ziemi, mało posiada roli i wskutek tego emigruje do Ameryki. **Jeżeli lud dostanie ziemię, będzie lgnął do Polski, co niezawodnie odbije się na wyniku plebiscytu.**

Dziennikarz lwowski wiceministrem bolszewicko-ukraińskim.

Lwów. (Telef.) „Gazeta Wieczorna" donosi z Łucka: Zastępcą Rakowskiego, a zarazem wiceministrem spraw zagranicznych w rządzie bolszewicko-ukraińskim został zamianowany znany dziennikarz lwowski, **Feliks Kohn.** Pomocnikiem jego zamianowano **Skarbka,** którego właściwe nazwisko jest **Sochacki,** będący niedawno studentem uniwersytetu warszawskiego.

—o—

Badanie szkód kulturalnych w Galicyi wschodniej.

Lwów. (Telef.) Dziś wyjechała **ekspedycya konserwatorska** wojskowo-cywilna do wschodniej części kraju, celem **zbadania strat i szkód w dorobku kulturalnym.** W ekspedycyi biorą udział: kapitan **Gebert** i dyrektor archiwum miejskiego Aleksander **Czołowski.**

—o—

Cenna biblioteka ostrogska zniszczona przez bolszewików.

Lwów. (Telef.) „Gazeta Wieczorna" donosi z Ostroga, że **znana biblioteka hr. Edwarda Tyszkiewicza z Płużna,** która zawierała **wiele cennych druków z ubiegłego stulecia,** została przez chłopów bolszewickich **doszczętnie zniszczona.**

Zniesienie kary śmierci na Bukowinie.

Wiedeń (PAT) Rumuńskie biuro prasowe donosi z Bukaresztu: „Monitorul Oficial" ogłasza dekret ustawy, dotyczący zniesienia kary śmierci na Bukowinie, która to kara dotychczas na Bukowinie istniała. **W miejsce kary śmierci będą zaprowadzone dożywotnie roboty przymusowe.**

Związek bałtycki Estonii, Łotwy i Litwy.

Paryż (PAT) „Chicago Tribune" dowiaduje się w związku z wiadomościami o **rozpoczęciu** urzędowej konferencyi, mającej na celu **utworzenie potrójnego związku Bałtyckiego z Estonii, Łotwy i Litwy,** że Finlandya nie przyjęła zaproszenia do udziału w obradach. Powód leży w tem, że Finlandya nie jest zdecydowana, czy ma się przyłączyć do krajów Skandynawii, czy do krajów Bałtyckich. **Wspomniany związek będzie usiłował współpracować z Polską.** Konferencya wypracuje podstawy dla wspólnej akcyi wojskowej przeciwko bolszewikom, a następnie zajmie się sprawami pocztowemi i żeglugi.

Wiedeń na łasce obcych obywateli.

Wiedeń. (PAT) „Neues Wiener Tagblatt" podaje, że na konferencyi krajów koronnych niemieckiej Austryi, która się odbyła dnia 14 bm., **omawiano kwestyę wydalania cudzoziemców.** Na konferencyi wiceburmistrz bronił swobody handlu i zaznaczył, że dla niemieckiej Austryi jest napływ obcej waluty korzystny. Także i **kanclerz Renner oświadczył, że Dolna Austrya jest w przykrem położeniu i że wydalania obcokrajowców sprzeciwia się usposobieniu Wiedeńczyków i szkodzi interesom miasta Wiednia.** Dalej pisze „Neues Wiener Tagblatt", że odbyło się **zgromadzenie właścicieli hotelów, na którem** w bardzo ostry sposób **wystąpiono przeciwko wydalaniu cudzoziemców.** Mowcy podnieśli, że wydalania, motywowane brakiem środków żywności, jest niesłuszne, ponieważ **wiele osób w Austryi, zwłaszcza dzieci, żyje z dobroczynności obcych obywateli w Wiedniu.**

Polskie warunki rozpoczęcia rokowań z Niemcami.

Warszawa. (Telefonem) Jak słychać nie jest wykluczonem ponowne podjęcie zerwanych rokowań polsko-niemieckich w Berlinie. Ze strony polskiej zaczęcie rokowań uzależniono od następujących warunków: 1. **Uwolnienie z więzień internowanych powstańców górnośląskich.** 2. **Amnestya,** a co za tem idzie **zaprzestanie dochodzeń** przeciwko powstańcom. 3. **Zniesienie stanu oblężenia** na Górnym Śląsku. 4. Wydanie przez władze niemieckie **pozwolenia na powrót do domów** tych powstańców, którzy w liczbie 25 tysięcy przebywają obecnie na terytoryum b. Królestwa Kongresowego.

Wyjazd po zrabowane polskie urządzenia fabryczne do Berlina.

Warszawa (Telefonem) Z ramienia rządu polskiego wyjedzie do Berlina specyalna misya celem **rewindykowania maszyn i urządzeń fabrycznych, zabranych przez Niemców za czasów okupacyi w Polsce.**

Niemcy wywożą zbiory żniwne z G. Śląska

Warszawa. (Telefonem) Ze Śląska Górnego donoszą, **że Niemcy** w dalszym ciągu wywożą zbiory tegoroczne **do Niemiec.**

Bolszewicy proponują Łotyszom wstrzymanie kroków wojennych.

Nauen (PAT) Cziczerin zaproponował łotewskiemu ministrowi spraw zagranicznych wstrzymanie operacyi wojennych. Propozycya została przyjętą.

Rada czterech obraduje nad Galicyą wschodnią.

Warszawa (Telefonem) Z Paryża sygnalizują, że Rada Czterech Ententy **przystąpiła do rozpatrywania sprawy Galicyi Wschodniej.**

Delegatura w Galicyi nie będzie zniesiona.

Warszawa. (PAT) Rozpowszechnione w prasie pogłoski, jakoby rząd zamierzał znieść generalną delegaturę rządu w Galicyi i zamianować na czele tamtejszej administracyi wojskową osobistość, nie odpowiadają rzeczywistości. W kołach rządowych plan podobny nie istniał i nie istnieje.

Powrót Paderewskiego.

Warszawa (Telefonem) Powrót prezydenta ministrów Paderewskiego z Paryża spodziewany jest **w końcu bieżącego lub w początku następnego tygodnia.**

Amerykanie są neutralni w sprawie irlandzkiej.

Paryż (PAT) Na wczorajszem posiedzeniu konferencyi pokojowej oświadczyli delegaci amerykańscy, że nie będą uczestniczyli w omawianiu kwestyi [illegible] [illegible] że kwestya ta musi być załatwioną między Anglią i Francyą.

Wydawca: W zastępstwie Spółki Wydawniczej „Editor“ ... — Redaktor odpow.: Jan Stankiewicz — Druk. Ludowa w Krakowie.